

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVII

Maj - Czerwiec 2011

Nr 3

Błogosławieństwo i radość wniebowstąpienia

„A oni wrócili do Jerozolimy z wielką radością”.
Ew. Łukasza 24, 52

Niechby na każdego spłynęło błogosławieństwo i niechby każdy przyjął do serca radość w Święto Wniebowstąpienia.

Każde święto w roku kościelnym ma swoje znaczenie. Wniebowstąpienie Pana jest wspaniałym i imponującym dniem, jest dniem Bożego triumfu, ponieważ Syn Boży dokończył swoje dzieło i mógł powrócić do Ojca.

Wydarzenie wniebowstąpienia w Piśmie Świętym jest krótko przedstawione. Mowa jest o tym, że uczniowie byli razem z Panem i że Pan ich błogosławił. Szczególną uwagę zwraca właśnie fakt opisany w Ewangelii Łukasza: On ich błogosławił, a kiedy ich pobłogosławił, został wzięty w górę. (por. Ew. Łukasza 24, 50. 51)

Gdy Pan Jezus na ziemi po raz ostatni błogosławił swoich uczniów, musiało to być szczególne błogosławieństwo. Nie znamy treści słów ani przebiegu tego błogosławieństwa, ale możemy sobie wyobrazić, że dało

wiele sił uczniom, którzy od tej chwili bez Pana mieli głosić ewangelię wszystkim narodom świata. (por. Ew. Łukasza 24, 47. 48)

To błogosławieństwo na nowo zostaje ożywiane w Święto Wniebowstąpienia. Niechby Pan część z tego wówczas objawionego i imponującego błogosławieństwa wniebowstąpienia także i w tym roku darował Kościołowi, aby w wyniku tego spłynęło wiele sił:

- do radzenia sobie z istniejącymi okolicznościami.
- do podążania do celu wiary, czyli kroczenia do przodu bez odwracania się do tyłu.
- do kształtowania sytuacji, zwłaszcza wtedy, kiedy widzimy, że nie są zgodne z duchem nauki apostoelskiej.

W ówczesnym historycznym wydarzeniu niezwykle jest to, że gdy Pan wstąpił do nieba, to uczniowie z wielką radością powrócili do Jerozolimy. Pan zaprowadził ich do Betanii, tam ich błogosławił i wtedy się z nimi rozstał. Radość w tej sytuacji przecież nie jest czymś naturalnym, bo właściwie do głosu winien dochodzić smutek rozstania. Uczniowie jednak nie odczuwali smutku. Z wniebowstąpieniem związana jest wielka radość!

Wielka radość powinna wypełniać także nasze serca, kiedy patrzymy wstecz na owe wydarzenie i się z nim wiążemy, ale też wielka radość powinna wypełniać nas wtedy, gdy patrzymy w przyszłość i myślimy o tym, co jest celem naszej wiary: My także chcemy przeżyć wniebowstąpienie przy ponownym przyjściu Jezusa Chrystusa. (por. Ew. Jana 14, 2. 3) Odnośnie naszego wniebowstąpienia Apostoł Paweł powiedział: *„Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana”* – a więc przeżyjemy wniebowstąpienie – *„i tak zawsze będziemy z Panem”*. (1. Tesaloniczan 4, 16. 17) W Święto Wniebowstąpienia, w dzień triumfu Bożego, zabiegajmy o błogosławieństwo wniebowstąpienia, które da nam wiele sił, a także promieniujemy radością wniebowstąpienia. Czekamy codziennie, cierpliwie i wytrwale, na ponowne przyjście Pana, przygotowując się na nie i modląc się, a także zabiegając o wzrastanie w Jego usposobieniu, abyśmy podczas przeżycia wniebowstąpienia doświadczyli tego, co pisał Apostoł Jan: *„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziecie. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziecie do niego podobni, gdyż ujrzemy go takim, jakim jest. I każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty”*. (1. Jana 3, 2. 3)

Zielone Świątki

„Wy zaś pozostaniecie w mieście,
aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości”.

Ew. Łukasza 24, 49

W owym czasie Jezus wezwał swoich do pozostania w Jerozolimie aż zostaną wyposażeni w moc z wysokości. Wykazali posłuszeństwo w wierze i dlatego przeżyli wypełnienie się obietnicy Pana.

Pozostanie w mieście Bożym jest też i dzisiaj konieczne, gdy chcemy zostać przyjęci w dniu przyjścia Pana. O pierwszych chrześcijanach jest mowa: *„I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”*. (Dz. Ap. 2, 42) To jest miara Boża, którą też i my jesteśmy mierzeni. Takie trwanie wymaga siły! Kto jednak trwa przy Panu, ten stale otrzymuje z wysokości nowe siły.

Trwanie – siła! To jest cudowne przemienne działanie. Trwać chcemy z miłości do Boga i Jego dzieła. Trwać też chcemy na podstawie wielkiego poznania planu zbawienia. Kto pozostaje w dzisiejszej Jerozolimie, to znaczy we wspólnocie Kościoła, (por. Hebrajczyków 12, 22-24) ten z Ducha Bożego stale otrzymuje nowe impulsy i siły.

Wówczas siła z wysokości, w postaci otrzymanego daru Ducha Świętego poprzez święte pieczętowanie, wywołuje w nas

- jedność, a tym samym harmonię duszy;
- prawdziwie Boże usposobienie;
- silną wolę do naśladownictwa i stałe pragnienie modlenia się;
- piękną bojaźń Bożą, a w wyniku tego mądrość;
- nieustanny rozwój miłości do Boga i Jego dzieła oraz do bliźnich;
- mocną wiarę i niezmienną wierność do Pana;
- żywą nadzieję w spojrzeniu na cel wiary.

Pozostańmy z radosnym duchem w pięknym dziele Bożym, aby nowa istota w nas coraz bardziej się rozwijała i abyśmy dostąpili udoskonalenia. W ten sposób *„dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa”*. (por. Efezjan 4, 12. 13)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze Biskup José Luiz de Oliveira z Brazylii.

Miłe dzieci,

gdy zbliża się rocznica jakiegoś szczególnego wydarzenia, to wtedy stale o tym myślimy. A jeżeli jest ona szczególnym powodem do radości, jak na przykład nasze urodziny, wtedy ją świętujemy.

Znaczące wydarzenia zaznaczone są w kalendarzu jako dni świąteczne, jak na przykład:

- Boże Narodzenie, święto narodzin Pana Jezusa,
- Niedziela Palmowa i Wielki Piątek, wyjątkowe dni misji Chrystusa,
- Wielkanoc, święto zmartwychwstania Jezusa Chrystusa,
- Wniebowstąpienie, święto triumfu i chwały Bożej,
- Zielone Świątki, święto zesłania Ducha Świętego.

Święto jest także w każdą niedzielę! Pewnej niedzieli odbyło się zmartwychwstanie Pana Jezusa, właśnie dlatego w niedzielę jesteśmy zapraszani na szczególne święto, na nabożeństwo w domu Pana. W domu Pana myślimy o Panu Jezusie, o Jego czynach i cudach, o Jego życiu i woli Bożej. Szczególnie cieszymy się z tego, że dzisiaj poprzez swoich posłańców, apostołów, On zaprasza nas do siebie i pozwala nam przyjmować Słowo Boże i sakramenty.

Wprawdzie mówimy różnymi językami, pochodzimy z przeróżnych krajów, mamy różne kultury i zwyczaje, ale wszyscy tęsknimy i pragniemy tego największego święta, jakie kiedykolwiek się odbędzie: Przyjście Pana i wesele w niebie!

Niechby Bóg sprawił, abyśmy do tego dnia pozostali wierni i mogli z radością pójść z Panem.

José Luiz de Oliveira

Biskup José Luiz de Oliveira działa u boku apostoła Airesa Geraldina i obsługuje stany Ríó Grande do Norte i Paraíba w Brazylii. Pielęgnuje tam duszpastersko 27 zborów, w których jest ponad 110 dzieci.

Bóg

Jest niedziela. Karol siedzi nieruchomo w swoim pokoju i pogrążony w myślach patrzy przed siebie.

„Ej!” – woła tata – „co jest?” Karol nie odpowiada. Tata zaczyna się śmiać. „Słuchaj, wyglądasz jakbyś wałkował jakiś problem... to musi być jakaś ważna sprawa, skoro zapomniałeś nawet o swojej ulubionej bajce”.

„Ach, tak...” – mamrocze chłopiec.

„No, w czym problem?” – dopytuje tata.

Karol robi głęboki wdech i mówi: „Gdy dziś rano wracałem z kościoła, to spotkałem Piotra. Czy wiesz, co on powiedział?”.

Tata kręci przecząco głową: „Nie, przecież nie jestem jasnowidzem”.

„On powiedział, że to jest głupie, że ja chodzę do kościoła i w ogóle to jest bzdurą, z tym Bogiem. Bóg wcale nie istnieje. No i że to jest śmieszne, że ja w to wierzę”.

„Aha” – mówi ojciec – „a ty rozważasz, kto tu ma rację, ty czy Piotr, zgadza się?”.

„Tak, bo Piotr powiedział, że może to udowodnić”.

„Co udowodnić?” – wtrąca tata.

„No to, że Bóg nie istnieje”. „A jak?” – dopytuje się tata.

„No nie widać Go ani nie słychać. Dlatego to wszystko jest fantazją”.

„Hmm, tak mówi Piotr” – ojciec siada na fotelu i patrząc na syna mówi – „tak... z Bogiem jest trudna sprawa. Zresztą Piotr nie jest jedynym, który tak mówi. Ale powiedz mi, czy Piotr ma radio?”.

„A co to ma z tym wspólnego?” – dziwi się chłopiec – „oczywiście, że ma w domu radio”. Wówczas tata spokojnie kontynuuje: „A więc Piotr ma radio, czyli słucha też muzyki, na przykład listy przebojów. Ale – jak w zasadzie muzyka trafia do radia? Gdzie jest przedtem?”.

„Nadaje ją rozgłośnia” – odpowiada Karol.

„Dobrze!”. Ale rozgłośnia jest bardzo daleko. Gdzie jest muzyka w międzyczasie, aż dotrze do radia? Gdzie jest, kiedy ty nie włączysz radia?”.

„Hmm, myślę, że gdzieś w powietrzu”.

„Słusznie. Muzyka z listy przebojów jest w powietrzu. Dookoła nas. Pomiędzy drzewami. Na ulicy. Tu w pokoju. Tylko, że my jej nie słyszymy”.

„No, bo nie mamy anteny na głowie” – mówi Karol.

„Właśnie. Radio łapie muzykę poprzez antenę i sprawia, że jest dla nas słyszalna. Podobnie jest z telewizją. Stale wokół nas są obrazy: kolorowe, czarnobiałe, wesołe i poważne. Ale my ich nie zauważamy. Dopiero telewizor sprawia, że są dla nas widoczne. Samemu nie możemy ich odebrać. Pomimo to one są wokół nas”.

„Ale co to wszystko ma wspólnego z Bogiem?” – pyta Karol.

„Zastanów się nad tym” – odpowiada tata.



Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Armin Brinkmann z Niemiec.

Sprawdzić swój stan...

Na pierwszą Konferencję Apostołów Okręgowych w 2010 roku Główny Apostoł wybrał miasto Dortmund. Powiązane z tym wydarzeniem uroczyste nabożeństwo odbyło się w naszym centralnym kościele w Herne-Wanne-Eickel. Miejsce to może zobaczyć każdy, kto skorzysta z Internetu i wpisze odpowiednie koordynaty. W tym mieście jest wiele kościołów nowoapostoelskich.

Spotkania i zgromadzenia miały miejsce we wszystkich czasach w dziejach Bożych. Sam Bóg poprzez Mojżesza oznajmił Izraelitom: „*Te są uroczystości świąteczne Pana, w które będziecie zwoływać święte zgromadzenia. To są moje święta*”. (3. Mojżeszowa 23, 2) Psalmista wskazuje na wychwalanie Pana w zgromadzeniach. (Psalm 26, 12) Jozue na ostatnim zgromadzeniu w Sychem wypowiedział wspaniałe i znaczące słowa: „*Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu*”. (Jozuego 24, 15) Autor Listu do Hebrajczyków wskazał, aby nie opuszczać wspólnych zebrań, gdyż dzień Pana się przybliży. (por. Hebrajczyków 10, 25)

Zgromadzenia odbywają się zawsze w jakimś określonym miejscu i celu. Wielu ludzi gromadziło się wokół Jezusa, aby usłyszeć, co miał do powiedzenia. Nie wszyscy pozostali przy Panu. Ci, co odeszli, opuścili tym samym miejsce, na którym był Pan. Myślę przy tym o bogatym młodzieńcu, a także o uczniach, którzy opuścili Jezusa.

Zgromadzenia służą określonym celom. Wymienia się poglądy, naradza się, szuka rozwiązań, znajduje się wspólne stanowiska oraz podejmuje decyzje. Wszystko po to, aby określić swój aktualny stan i sprawdzić dokąd się zmierza.

Sprawdźmy swój stan na podstawie następujących pytań:

- Jak jest z moim poznaniem w wierze?
- Jaki mam stosunek do ponownego przyjścia Chrystusa?
- Jak wyglądają moje relacje ze sługami Bożymi?
- W jaki sposób wypełniam wolę Bożą?
- W jaki sposób daję się prowadzić przez Słowo Boże?
- Jaki mam stosunek do nauki Kościoła?
- Jaki jest mój stosunek do zboru, do braci i siostr?
- Jakie mam nastawienie do współpracy w Kościele?
- Jak naśladuję Pana?

Niech każdy osobiście odpowie sobie na te pytania. Czasami trzeba się nawrócić. Dobrym przykładem pod tym względem jest Apostoł Paweł. Z prześladowcy chrześcijan stał się wyznawcą Pana. Zacheusz również zmienił swój stan zapatrywania, po tym, jak Pan wstąpił do jego domu. Z bogatym młodzieńcem było inaczej. On pozostał przy swoim stanowisku i nie poszedł za Jezusem, nie naśladował Pana.

Ważne jest, żebyśmy wciąż na nowo sprawdzali swój stan, dotrzymywali kroku Panu na drodze do dokończenia dzieła Bożego, osiągnęli cel naszej wiary i zostali zabrani przez Pana.

Armin Brinkmann

Apostoł okręgowy Armin Brinkmann urodził się 15 listopada 1948 roku. 22 maja 1983 został ordynowany na apostoła, a od 26 czerwca 2005 roku jako apostoł

okręgowy prowadzi Kościół terytorialny Nadrenia Północna-Westfalia w Niemczech. Obsługuje również Kościoły terytorialne na wielu kontynentach.

Dla mnie to nie drobnostka

*Jestem żonaty, mam troje dzieci i stałą pracę.
Właściwie byłoby wszystko w porządku, ale niestety jestem
chory psychicznie. Cierpię na przewlekłą depresję
i już od dłuższego czasu nie mogę wykonywać mojej pracy.
Z tego powodu zostałem też urlopowany z pełnionego urzędu w zborze.*

Wielkim problemem stają się dla mnie już małe codzienne niepowodzenia. W takich sytuacjach wzrasta obawa przed stratami. Wtedy skłaniam się do „przymusowej kontroli”, czy też mam uczucie, że to, co mam do zrobienia, muszę wykonać szczególnie dokładnie.

Czasami jednak odczuwam wielką siłę wewnętrzną i to z drobnych sukcesów, które dla kogoś innego nie miałyby znaczenia.

W szkole mojej córki był zaplanowany pochód z latarenkami. Poszedłem tam z dwojgiem naszych dzieci. Zabrałem także kamerę, aparat fotograficzny oraz zapasowe akumulatory. Pochód, któremu towarzyszyła muzyka, był pełen radosnego nastroju. Filmowałem i robiłem liczne zdjęcia. Gdy się zorientowałem, że kończy się zasilanie mojej kamery, chciałem wymienić akumulatory. Wtedy się okazało, że mam tylko jeden akumulator. Widocznie drugi musiał mi gdzieś wypaść.

To była taka sytuacja, która wyprowadziła mnie z równowagi. Oczywiście moja żona miała rację, mówiąc: „Zgubiony akumulator nie uczyni nas biedniejszymi!”. Mnie jednak chodziło o coś innego. Symptomy choroby dały znać, nawet gdy próbowałem zapomnieć, to nie mogłem. Stałe rozglądałem się za tym akumulatorem, niestety nie było go. Musiałem się z tym pogodzić.

Następnego ranka jak zwykle wspólnie się modliliśmy. Wtenczas przyszło mi na myśl, żeby się pomodlić o odnalezienie zgubionego akumulatora. Po śniadaniu udałem się na zakupy. Szedłem drogą, którą szliśmy podczas pochodu latarenek. Jeszcze raz modliłem się w cichości, żeby miły Bóg w mojej obecnej sytuacji mi pokazał, że On mnie widzi i może pomóc. Wbrew wszelkiemu rozsądkowi!

Po drodze spotkałem znajomego, zamieniłem z nim kilka słów i poszedłem dalej swoją drogą. Kilkanaście sekund później zobaczyłem na skraju chodnika zgubiony akumulator. Leżał i nawet nie był uszkodzony.

To przeżycie wyzwoliło we mnie wielką radość. Teraz wierzę, że Bóg jest mi bliski i może mi pomóc na mojej drodze do wyzdrowienia. Czasami są to małe sprawy, które czynią nasze życie bardziej wartościowym, czy jak w moim przypadku, pozwalają zdobyć ufność w pomoc Boga.

Drogi Boże!

W poniedziałek, w tygodniu poprzedzającym nabożeństwo dla umarłych, musiałem nagle wyjechać w delegację do innej miejscowości. Początkowo nie widziałem żadnego związku pomiędzy delegacją a nadchodzącym nabożeństwem.

To był gorący, letni dzień, więc zdecydowałem, że w przerwie obiadowej trochę pospaceruję. W pewnej odległości rosły wielkie drzewa. Poszedłem w tym kierunku, ponieważ przypuszczałem, że jest tam jakiś park. Okazało się jednak, że był to mały cmentarz.

Stałem przed bramą wejściową cmentarza i się rozejrzałem. Wtedy poczułem potrzebę, żeby wejść. Po prawej stronie zobaczyłem kapliczkę i pomyślałem: Wejdz do środka, rozejrzyj się w niej, być może będziesz tu kiedyś na czymś pogrzebie.

Obejrzałem kapliczkę i poszedłem w kierunku bramy. Mniej więcej pośrodku cmentarza stanąłem i patrzyłem na groby. Musiałem jednak wracać do pracy, ponieważ przerwa obiadowa dobiegała do końca. Zanim jednak ruszyłem spojrzałem na grób, przy którym stałem. Przestraszyłem się, gdyż małżeństwo, które było tam pochowane, nosiło moje nazwisko. Obydwoje byli urodzeni w pierwszej połowie XIX wieku i zmarli pod koniec XIX wieku.

Kiedy spojrzałem na grób tuż obok ponownie się przestraszyłem. Tam też było pochowane małżeństwo, które urodziło się pod koniec XIX wieku i zmarło w połowie XX wieku i też nosiło moje nazwisko. Przypatrzyłem się datom życia tych obydwu małżeństw i doszedłem do

wniosku, że mężczyzna w prawym grobie musiał być synem małżeństwa leżącego w lewym grobie.

Głęboko poruszony stałem przed tymi dwoma grobami. Natychmiast złożyłem ręce i pomodliłem się za te cztery dusze. Dopiero w tej chwili sobie uświadomiłem, że rozpoczął się tydzień przed nabożeństwem dla umarłych. Codziennie modliłem się za te dusze, które nosiły takie same nazwisko. Moje nazwisko w tej okolicy było sporadyczne. Nie miałem jednak możliwości, aby dowiedzieć się, czy być może chodziło o moich krewnych.

Mniej więcej rok później przeprowadziłem się w pobliże tej miejscowości. Gdy w jednym z naszych zborów uczestniczyłem na nabożeństwie przygotowawczym do nabożeństwa dla umarłych, to w drodze powrotnej przyszła mi nagle myśl, żeby pojechać na mały cmentarz i odwiedzić te dwa groby.

Dobrze wiedziałem, gdzie się one znajdują, więc zaraz udałem się w ich kierunku. Kiedy jednak doszedłem na to miejsce, stwierdziłem, że obydwóch grobów już nie ma. Zostały zrównane z ziemią.

Uświadomiłem sobie wtedy, że we właściwym czasie mogłem być narzędziem w ręku naszego Ojca Niebieskiego, aby wstawiać się w modlitwie za tymi czterema duszami. Dlatego też mam wielką nadzieję, że znalazły one dostęp do zbawienia Bożego.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Zburzenie Jerozolimy

Świątynię jerozolimską obszernie opisuje żydowski historyk Józef Flawiusz, urodzony w 37 r. n.e. w Jerozolimie.

Świątynia zawierała wszystko, co tylko może oko i serce wprowadzić w zachwyty, ponieważ ze wszech stron pokrywały ją masywne płyty złota. Gdy wschodziło słońce, odbijał się od niej tak oślepiający blask, że każdy, kto chciał na nią spojrzeć, musiał odwrócić wzrok, jak od promieni

słońca. Podróżni, zbliżający się do Jerozolimy, odnosili też wrażenie śnieżnej góry, ponieważ w miejscach, gdzie świątynia nie była pokryta złotem, okrywał ją biały marmur.

Świątynia jako kompleks sakralny składała się z dwóch części: głównej, jaką był przybytek otoczony kilkoma dziedzińcami oraz z wielkiego tarasu, który powstał ze wzgórza Moria, na którym wznosiła się pierwotna świątynia, zbudowana przez Salomona.

Na dziedzińcu zewnętrznym przedni prowadziły wielkie bramy. Na tym dziedzińcu mogli przebywać wszyscy, również ludzie niemający żydowskiego pochodzenia. Dlatego też został on nazwany dziedzińcem pogan. Tam też sprzedawano gołębie, jak i inne drobne zwierzęta oraz handlowano pieniędzmi na ofiarę, co też pewnego dnia skłoniło Jezusa do wygnania wszystkich handlarzy i powywracania ich stołów. (por. Ew. Mateusza 21, 12)

Na dziedzińcu, po stronie wschodniej, mieścił się tzw. portyk Salomona, w którym nauczał kiedyś Jezus oraz w którym później zbierali się apostołowie z wiernymi. (por. Ew. Jana 10, 23; Dz. Ap. 3, 11; 5, 12)

Po stronie południowej, zwrócony w stronę góry Syjon, mieścił się portyk królewski, bogato ozdobiony czterema rzędami kolumn. Poza tym wokół muru okalającego wzniesione były różne budynki służące dla potrzeb świątyni.

Pośrodku tego ogromnego dziedzińca wznosiła się właściwa świątynia – przybytek – otoczony potężnymi murami, w których były wielkie bramy. Podwórze wewnętrzne wyłożone było mozaikową kostką brukową. Na schodach prowadzących, jak i nad bramami umieszczone były tablice kamienne, na których w języku greckim i łacińskim widniały napisy, które pod karą śmierci zabraniały wstępu poza linie muru wewnętrznego osobom nieposiadającym żydowskiego pochodzenia.

Wychodząc z dziedzińca od strony wschodniej przez wejście główne zwane „Bramą Piękną”, (Dz. Ap. 3, 2) wchodziło się na dziedzińiec kobiet, na którym wolno było przebywać również kobietom żydowskim. Tam znajdowały się też skarbnice, do których wrzucano ofiary na wydatki świątynne. Na tym dziedzińcu kiedyś Jezus obserwował, jak uboga wdowa wrzuciła *„dwie drobne monety, to jest tyle, co jeden grosz”*. (por. Ew. Marka 12, 41-44; Ew. Łukasza 21, 1-4) Tutaj również odegrało się wydarzenie z cudzołożnicą.

Z tego dziedzińca prowadziły schody na dziedzińiec Izraelitów, na którym mogli przebywać wyłącznie mężczyźni. Z kolei z tego dziedzińca po kilku stopniach wchodziło się na przylegający już do świątyni i

oddzielony tylko niską balustradą dziedzińiec kapłański. Tu wstęp mieli tylko kapłani oraz mężczyźni składający ofiary. Na tym dziedzińcu znajdował się potężny ołtarz ofiar całopalnych, wielki zbiornik wodny, zwany w Piśmie Świętym kadzią służącą do obmywania kapłanom (por. 2. Kronik 4, 6) oraz dziesięć wanien, w których myto wszystko, co składano w ofierze.

Gmach właściwej świątyni stał na najwyższej stronie góry świątynnej, tak że górował nad wszystkimi dziedzińcami. Ze wszystkich stron świątyni na trzech kondygnacjach rozmieszczonych było wiele pomieszczeń.

Przednia część przybytku zwana była miejscem świętym, do którego prawo wstępu mieli tylko kapłani. Tam poza ołtarzem kadzielnym znajdował się również siedmioramienny świecznik, który oświetlał pozbawione okien pomieszczenie oraz stół z chlebami pokładnymi. Natomiast głębsza część przybytku zwana była miejscem najświętszym, do którego wolno było wchodzić tylko arcykapłanowi i to raz w roku – w dniu pojednania.

Świątynia oraz dziedzińce i krużganki otoczone były potężnym murem obronnym z warownymi wieżami, tak że całość stanowiła niezdobytą twierdzę. Fragmenty tego muru zachowały się aż do czasów obecnych i zwane są „Ścianą Płaczu”.

Poza rejonem świątynnym na północno-zachodnim stromym masywie skalnym, a zarazem na końcu murów okalających Jerozolimę, z polecenia Heroda została wybudowana twierdza Antonia, gdzie przebywał oddział żołnierzy rzymskich, straży miejskiej i świątynnej. Swoim wyglądem przypominała wieżę, na której rogach wybudowane zostały cztery inne wieże. Nazwę swą twierdza zawdzięcza Markowi Antoniuszowi, wodzowi rzymskiemu w latach 61-30 p.n.e. Natomiast swój własny pałac Herod kazał wybudować w górnej części Jerozolimy. Pałac o imponującej wielkości nie tylko charakteryzował się przepychem, ale i swoim bezpieczeństwem. Wokół pałacu zbudowane zostały trzy potężne wieże oraz wielki mur z wieloma mniejszymi wieżami. Szeroki mur biegł aż do zabudowy świątynnej. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.